

ARKADIUSZ TOPORSKI

Kielce

## Korespondencja rodzinna Wielopolskich z Chrobrza w Archiwum Państwowym w Kielcach

Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi czytelnika na korespondencję prywatną rodziny arystokratyczno-ziemiańskiej – źródło historyczne o walorach poznawczych trudnych do przecenienia, aczkolwiek rzadko wykorzystywane przez badaczy na etapie kwerendy. Archiwum Państwowe w Kielcach udostępnia w ramach swego zasobu archiwa podworskie, czyli dokumentację wytworzoną przez kancelarie majątków ziemskich, rozpatrywanych w tym przypadku jako podmiot życia gospodarczego. Sprawne działanie na gruncie ekonomicznym było podstawową funkcją wykonywaną przez folwarki – co do tego nie ma wątpliwości. Egzystencja obszarniczego gospodarstwa rolnego nie ograniczała się jednak tylko i wyłącznie do kwestii związanych z produkcją i zbytem, pożyczką i koniecznością jej spłaty. Majątki ziemskie często utożsamia się z ich symbolem – dworem, zaś dwór to przede wszystkim ludzie, którzy na co dzień wypełniali jego sypialnie, salony oraz pomieszczenia gospodarcze nieustającym gwarem rozmów. Prowincjonalny folwark tętnił życiem. Obszar zainteresowań jego mieszkańców był nieskończenie szeroki i urozmaicony. Dziś, po upływie kilku dziesięcioleci od chwili zagłady polskiej klasy ziemiańskiej, odnajdujemy szczątki tego barwnego świata pod postacią nielicznych dokumentów zgromadzonych w archiwach podworskich. Ich część stanowią rozproszone zbiory korespondencji prywatnej.

Wygląda na to, że obecnie sztuka pisania listów zanikła bezpowrotnie, zepchnięta na margines przez nowoczesne i atrakcyjniejsze formy komunikacji. W przeszłości była jednak istotnym przejawem aktywności intelektualnej społeczeństw, a szczególnie przedstawicieli ich wyższych warstw. Nie bez przyczyny zwykliśmy epistolografię łączyć ze społecznymi elitami. Jednym tchem możemy wymienić autorów obszernej korespondencji czytanej dwa wieki temu, czytanej i w dniu dzisiejszym – prezentującej zarówno walory literackie, jak i walory źródła historycznego. W tym ekskluzywnym gronie znalazłby się monarchowie, wielcy

wodzowie, znani politycy, artyści oraz przedstawiciele świata nauki. Podobne rozłożenie akcentów nie jest oczywiście przypadkiem. W społecznościach dawnych epok, które nie znały instytucji powszechnej edukacji, umiejętność czytania i pisania zarezerwowana była dla nielicznych, stanowiła klasowy przywilej i świadczyła o prestiżu. Dodatkowym czynnikiem ograniczającym krąg odbiorców słowa pisanego był utrudniony dostęp do materiału pisarskiego – technika taniej produkcji papieru na masową skalę to stosunkowo nowa zdobycz cywilizacyjna.

Przedstawiciele polskich sfer arystokratyczno-ziemiańskich bez wątpienia zaliczymy do wąskiego grona wykształconych, którym tajniki czytania i pisania nie były obce. Jakość przekłada się w tym przypadku na ilość – korespondencja krążyła pomiędzy pałacami, dworami i dworkami nieprzerwanym strumieniem, którego nie zdołały zatamować liczne burze dziejowe. Zamiłowanie do listów wśród ziemian potraktować można jako funkcję przyjętego trybu życia. Ponieważ kwestia starannego edukowania potomstwa w rodzinach szlacheckich została szczegółowo przedstawiona w ramach obszernej literatury przedmiotu<sup>1</sup>, w tym miejscu nie ma potrzeby jej omawiać, ograniczmy się więc jedynie do kilku niezbędnych stwierdzeń. Przyjście na świat dziecka w dworze ziemiańskim było ważnym wydarzeniem z racji wielkich oczekiwań co do jego przyszłości. Potomek miał w przyszłości spełniać odpowiedzialne funkcje społeczne i tym samym przysparzać dobrej sławy rodowemu herbowi oraz nazwisku. Ta poważna rola życiowa wymagała posiadania gruntownej wiedzy z różnych dziedzin – stąd brała się konieczność rozpoczęcia nauki w młodym wieku. Pisanie zatem listów traktowano w dworach ziemiańskich jako metodę edukacyjną, a także wychowawczą. Dzieci od najmłodszych lat wprawiały się w prowadzenie korespondencji pod czujnym okiem korepetytorów. Pisanie listów poszerzało krąg dziecięcych zainteresowań, uczyło poprawnego formułowania myśli i wypowiedzi, jak również wpajało zasady gramatyki oraz ortografii języka ojczystego. Trudno przecenić ten rodzaj rozrywki intelektualnej w procesie kształcenia.

Przypomnijmy, że w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach znajduje się kilkanaście archiwów podworskich, spośród których najobszerniejszy

<sup>1</sup> Zob. m.in.: S. Brzozowski, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech XIX i XX w.*, Warszawa 1989; W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich – od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*, Kraków 2004; S. Kot, *Historia wychowania*, t. 1–2, Warszawa 1996; E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984; S. Możdżeń, *Historia wychowania 1795–1918*, Kielce 2000; A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX w.*, Kraków 2009; *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1984.

i najlepiej zachowany jest zespół oznaczony numerem 288, noszący nazwę Archiwum Ordynacji Myszkowskiej. Zespół ten liczy przeszło 1400 jednostek aktowych różnej objętości. Zgromadzono w nim pozostałość po dokumentacji wytworzonej przez administrację folwarków wchodzących w skład ordynacji chrobberskiej. W okresie staropolskim na ziemiach należących do Rzeczypospolitej powstało tylko kilka ordynacji rodowych – jedna z nich z inicjatywy małopolskiej rodziny magnackiej Myszkowskich. Dwa najważniejsze punkty statutu sporządzonego przez fundatorów zakładały niepodzielność masy spadkowej i dziedziczenie majątku w linii męskiej, za każdym razem przez pierworodnego syna. Senatorski ród Myszkowskich wygasł jednak na przełomie XVII i XVIII wieku. W roku 1727 ordynacja przeszła w ręce Wielopolskich, których z poprzednimi właścicielami łączyły więzy pokrewieństwa. W ten sposób rodzina Wielopolskich – dotychczas nie zaliczana do elitarnego grona magnaterii – znalazła się na samym szczycie hierarchii społecznej. Wejście w posiadanie dochodowych dóbr wraz z prawem posługiwania się prestiżowym tytułem „Margrabiego na Mirowie Gonzaga Myszkowskiego” otworzyło spadkobiercom drzwi do kariery, która trwała nieprzerwanie do chwili wybuchu drugiej wojny światowej, zaś kres położył jej dopiero tragiczny epilog unicestwienia klasy ziemiańskiej na ziemiach polskich<sup>2</sup>.

U progu powstania niepodległego państwa bilans osiągnięć rodziny Wielopolskich przedstawiał się co najmniej poprawnie. Ordynacja chrobberska obejmowała obszar przekraczający 9000 ha. Wielopolscy byli ponadto właścicielami kilku pojedynczych folwarków położonych na terenie trzech sąsiadujących ze sobą powiatów: pińczowskiego, jędrzejowskiego i miechowskiego. Po dodaniu wszystkich tych dóbr majątek liczył niespełna 13 000 ha, z czego zdecydowaną większość stanowiły wzorowo utrzymane lasy oraz grunty orne rozciągające się na stosunkowo urodzajnych glebach. W województwie kieleckim (dawnej guberni kieleckiej) tylko rodzina Tarnowskich dysponowała większymi posiadłościami ziemskimi, natomiast w skali całej Drugiej Rzeczypospolitej ordynat chrobberski pod tym względem znajdował się na 49 pozycji – zgodnie z listą ułożoną przez Wojciecha Roszkowskiego<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Na temat rodziny Wielopolskich w czasach nowożytnych zob. szerzej: S. Cynarski, *Początki kariery rodziny Wielopolskich*, w: *Spółczeństwo staropolskie*, red. A. Wyczański, t. 2, Warszawa 1979, s. 125–157; M. Lubczyński, *Małżeństwa Wielopolskich w drugiej połowie XVII wieku i ich wpływ na pozycję społeczno-majątkową rodziny*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2008, s. 107–137; F. Sikora, *Wielopolscy z rodu Starzych Koni do początków XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernico Historia”, R. 26, 1992, s. 143–156.

<sup>3</sup> W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce w 1922 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXIV, 1983, z. 2, s. 281–299.

Spośród wszystkich przedstawicieli rodu Wielopolskich pragniemy zwrócić szczególną uwagę na (ze względu na rolę, jaką przyszło im odegrać jeszcze w czasach Królestwa Kongresowego) XIII Ordynata – Aleksandra Ignacego (1803–1877) – naczelnika rządu cywilnego przed wybuchem powstania styczniowego i XIV Ordynata – Zygmunta Andrzeja (1833–1902) – prezydenta miasta Warszawy w tym samym okresie. Byli to popularni politycy i energiczni działacze społeczni, przywódcy obozu ugody z caratem (każdy w swoim pokoleniu), przez popleczników wynoszeni na ołtarze, przez oponentów oskarżani o zdradę narodową. Dwaj charyzmatyczni liderzy dobrze znani historykom, do dnia dzisiejszego wzbudzający liczne kontrowersje swą postawą, wciąż czekają na mniej subiektywne oceny.

Liczba ordynatów pińczowskich zamknęła się ostatecznie na szesnastu; poprzednicy i następcy wyżej wymienionych wydają się być jednak postaciami dużo mniejszego formatu, którym nie starczyło zdolności oraz ambicji do prowadzenia ożywionej działalności na forum publicznym. Większą część swego życia spędzali w zaciszu rodzinnego majątku rozproszonego na znacznych przestrzeniach guberni kieleckiej, posiadającego jednak dwie stolice – Chroberz i Książ Wielki. Obie położone w niedalekiej odległości od siebie witały gości okazałym pałacem zaprojektowanym przez zagranicznego architekta. Reprezentacyjne budowle Ordynacji przetrwały do chwili obecnej, choć dziś pełnią już zgoła odmienne funkcje. Perły miejscowej architektury, będące atrakcją turystyczną, a zarazem placówkami oświatowymi, nie zawsze uświadamiają, z jakim elementem krajobrazu kulturowego mamy do czynienia, choć pomniki dawnej świetności dość łaskawie zostały potraktowane przez bezlitosny upływ czasu.

W kilku teczkach Archiwum Ordynacji Myszkowskiej znajduje się obszerna korespondencja prywatna rodziny Wielopolskich, która liczy kilka tysięcy listów. Większość z nich została napisana w latach 1832–1939, z okresu wcześniejszego bądź późniejszego pochodzą tylko pojedyncze sztuki. Bardziej szczegółowych ram chronologicznych nie ma potrzeby w tym przypadku zakreślać. Dla lepszej orientacji czytelnika dodamy jedynie, że korespondencja powstała w pokoleniu czterech kolejnych ordynatów – Aleksandra Ignacego, Zygmunta Andrzeja, Aleksandra Erwina (1875–1937) oraz Zygmunta Konstantego (1901–1971). Symptomatyczne jest zjawisko nasilenia działalności epistolograficznej rodziny Wielopolskich wraz z upływem czasu – coraz więcej listów opuszcza i przybywa do Chrobrza. Możemy uznać ten fakt za przejaw przemian społeczno-kulturowych zachodzących na ziemiach polskich oraz wynik ewolucji w zakresie mody.

Zbiór korespondencji w Archiwum Ordynacji Myszkowskiej to tylko fragment tego, co w przeszłości Wielopolscy wysłali i otrzymali w formie listownej. W tym miejscu – nie posiadając możliwości przeprowadzenia dokładnych rachunków – zaryzykować możemy stwierdzenie, że większa część dokumentacji

tej kategorii nie dotrwała do naszych czasów. Co w takim razie ocalało, a co przepadło? Bez wątplenia najlepiej zabezpieczono listy wymieniane w ramach rodziny nuklearnej, w skład której wchodził mąż, żona oraz ich potomstwo. Na taki rodzaj korespondencji natrafiamy najczęściej przeszukując zbiory Archiwum Ordynacji Myszkowskiej. Jednak Wielopolscy utrzymywali także ożywiony kontakt drogą pocztową z krewnymi, znajomymi, wreszcie ze współpracownikami na płaszczyźnie gospodarczej. Wszystkie te kwestie odnotowujemy w trakcie kwerendy z dużo większymi trudnościami. Dla przykładu – rodziny kolejnych ordynatów przyjaźniły się z Potockimi z Moskorzewa, Dembińskimi z Gór czy Pusłowskimi z Czarków, lecz korespondencja prowadzona pomiędzy majątkami zachowała się tylko w połowie. Konkretnie chodzi tutaj o tę połowę, która zaadresowana była do Chrobrza – natomiast listy wysłane w odpowiedzi uległy rozproszeniu i nie ma dziś nadziei na ich odnalezienie. Możemy jedynie żałować, że Wielopolscy nie mieli w zwyczaju sporządzać kopii swej poczty.

Niezwykle interesującym, aczkolwiek bardzo rzadkim przedmiotem analizy jest dwustronna korespondencja. Mamy z nią do czynienia przede wszystkim wtedy, kiedy członkowie najbliższej rodziny rozdzielali się i rozjeżdżali w różne strony. Choćby latem 1915 roku – XV Ordynat Aleksander Erwin Wielopolski spędzał czas w Wiedniu, zaś jego małżonka Zofia z Broel-Platerów (1879–1926) udała się na kurację zdrowotną do uzdrowiska w Karlsbadzie. Możemy śledzić dzień po dniu historię tego kilkutygodniowego rozstania. Obserwujemy dyskusję, jaką prowadzili między sobą małżonkowie, a także zmianę nastrojów, które im towarzyszą. Źródło to daje nam okazję do wnikięcia w ziemiański związek małżeński sprzed stulecia – okoliczność wyjątkowa, z jaką spotykamy się chyba tylko na kartach literatury pięknej.

Kolekcja listów w domu rodziny ziemiańskiej była cennym obiektem – otaczano ją należytym szacunkiem, wkładano wiele wysiłku, aby ocalić ją od zniszczenia. Prywatną korespondencję traktowano jako niezbędne uzupełnienie pałacowej biblioteki, archiwum oraz zbiorów dzieł sztuki. Przechowywano ją z myślą o przyszłych pokoleniach, utrwalając w ten sposób pamięć o przodkach. Wraz z upływem czasu nagromadzona przez stulecia epistolografia zaczynała pełnić funkcję kroniki dziejów rodu, kroniki nigdy niedomkniętej, gdyż kolejne generacje dopisywały nowe rozdziały. W dworze ziemiańskim przeszłość stykała się z terażniejszością, jak w żadnym innym miejscu – jednym z pomostów łączących te dwie płaszczyzny były listy rodzinne, które możemy bez wahania umieścić w tym samym szeregu co obrazy antenatów czy kolekcja militariów z czasów rycerskich.

Nie sposób pominąć bardziej pragmatycznego waloru korespondencji i korespondowania – rozrywki. Przedstawiciele sfery arystokratyczno-ziemiańskiej dysponowali dużą ilością wolnego czasu, który z trudem przychodziło im

wypełniać, szczególnie podczas pobytu w majątku położonym na prowincji, z dala od atrakcji oferowanych przez miasto. Stąd częsty w domach szlacheckich zwyczaj odczytywania listów na głos, w obecności wszystkich domowników. Ważna to była chwila w ciągu dnia, kiedy rodzina gromadziła się przed kominem, by wysłuchać wieści od bliskich. Kilka wspólnie spędzonych godzin sprzyjało międzypokoleniowej integracji, ponadto stwarzało okazję do zaczerpnięcia wiadomości ze świata. Należy podkreślić zatem jeszcze jedną ważną funkcję listów – funkcję informacyjną.

Pamiętajmy, że przełom XIX i XX wieku to okres, w którym nie istniały jeszcze środki masowego przekazu w dzisiejszym znaczeniu tego terminu. Dostęp do bieżącej informacji był ograniczony – tym trudniej było o wiadomości, im dalej majątek ziemski był położony od ośrodków administracyjnych i szlaków komunikacyjnych. Wieści często docierały do adresata z kilkutygodniowym, a nawet kilkumiesięcznym opóźnieniem. Łatwo sobie wyobrazić, z jak dużą niecierpliwością ich wyczekiwano w dworach odizolowanych od otoczenia. „Wiadomości ze świata” zajmują większą część korespondencji prywatnej rodziny Wielopolskich. Szlachta ziemiańska (a w szczególności jej najwyższa warstwa, czyli arystokracja) tworzyła elitarny krąg społeczny, do którego nie miał dostępu nikt z zewnątrz. Stosunki o charakterze prywatnym utrzymywano tylko i wyłącznie z osobami ze środowiska – najchętniej z tymi, które zajmowały podobną pozycję w hierarchii prestiżowej. Dlatego dla zamożnego przedstawiciela ziemianstwa „świat” to elity towarzyskie, zaś „wiadomości światowe” to nic innego, jak informacje dotyczące życia towarzyskiego. Pasjonowano się relacjami z wizyt, przyjęć i balów dobroczynnych. W nieskończoność omawiano kwestię strojów wieczorowych oraz pozostałych aspektów wyglądu zewnętrznego gości. Wszystkie te zagadnienia ustępowały jednak pierwszeństwa plotkom dotyczącym planowanych mariaży. Związek małżeński w środowisku był tematem o największym ciężarze gatunkowym – połączenie nierozzerwalnym węzłem kobiety i mężczyzny reprezentujących dwa utytułowane rody wykraczało swym znaczeniem daleko poza sferę intymnych przeżyć zaangażowanej pary.

W korespondencji stosunkowo mało miejsca poświęcano na omówienie wydarzeń związanych z życiem politycznym czy gospodarczym kraju. Nie świadczy to oczywiście o braku zainteresowania i ignorowaniu tych kwestii. Wygląda na to, że głód wiedzy w tym zakresie zaspokajała przede wszystkim prasa oraz fachowa literatura, których nigdy nie brakowało w domowych bibliotekach. Przypuszczamy również, że polityka i gospodarka zgodnie z tradycją pozostawały domeną mężczyzn, w związku z czym zagadnienia z tych dziedzin podawano do dyskusji raczej w męskim gronie. Ożywioną działalność na tym polu prowadził zwłaszcza Aleksander Ignacy oraz jego syn Zygmunt Andrzej. Ponadto każdy kolejny

ordynat zmuszony był w mniejszym lub większym stopniu osobiście zajmować się interesami majątku, zaś wszystko to zobowiązywało do prowadzenia korespondencji o określonym – bardziej technicznym – charakterze. Listy odzwierciedlają także ten oczywisty fakt.

Podczas pierwszego kontaktu z korespondencją rodzinną badacz doznaje uczucia lekkiego rozczarowania – rzeczywistość nie odpowiada wcześniejszym wyobrażeniom na jej temat. Zaczynają się mnożyć przeszkody, które oddalają źródło od czytelnika i utrudniają do niego dostęp – zaś kiedy już się je pokona, okazuje się, że wewnątrz nie będzie jednak wielkiej sensacji do odkrycia. Pozostaje sama esencja, czyli życie codzienne w różnych jego przejawach. Może zatem kilka słów o tych przeszkodach.

Źródło rękopiśmienne jest chyba najbardziej niewdzięczne dla czytelnika. Jak dużą cierpliwością trzeba się wykazać, aby się oswoić ze sposobem zapisu, z którym mamy do czynienia! Pół biedy, jeżeli autor miał staranny charakter pisma i przykładał się do swego obowiązku – w przeciwnym razie badacz będzie zmuszony zarezerwować dla siebie dużą ilość wolnego czasu. W przypadku korespondencji rodzinnej Wielopolskich różnie z tym bywa – część listów napisana została w miarę czytelnie, część wręcz przeciwnie. Szczególnie wśród dorosłych zaobserwować można tendencję do maksymalnego upraszczania zapisu, co wynikało prawdopodobnie z chęci zaoszczędzenia czasu, a być może była to również oznaka znużenia korespondowaniem dzień po dniu. Dodajmy, że w Chrobrzu nie istniał zwyczaj przygotowywania poczty w dwóch wersjach – roboczej i oficjalnej.

Na tle epistolografii dorosłych pozytywnie wyróżnia się twórczość dzieci. Potomstwo z pewnością przejmowało się możliwością napisania listu – była to jedna z nielicznych form nobilitacji syna bądź córki, którzy nie przekroczyli jeszcze progu dojrzałości i na ogół odmawiano im dostępu do pewnych zajęć popularnych wśród starszych. Korespondowanie dodawało powagi, pozwalało choć na chwilę przenieść się do kręgu światowych praw i obowiązków, stąd też poczta dziecięca jest bardzo staranna i przyzwoita. Sporządzana najczęściej pod czujnym okiem prywatnego nauczyciela – w mniejszym stopniu ma służyć przekazaniu konkretnej treści, zaś w większym ma świadczyć o dokonanych postępach w procesie kształcenia.

Wielopolscy do prowadzenia prywatnej korespondencji najczęściej używali oryginalnego papieru listowego – część spośród zachowanych kart opatrzona została barwnym nadrukiem lub pieczęcią administracji dóbr chroborskich. W zespole Archiwum Ordynacji Myszkowskiej natrafiamy także na niewielką ilość pocztówek z epoki – zazwyczaj są one utrzymane w sepiowej tonacji i ilustrują zagraniczne miejsca pobytu ziemian guberni kieleckiej. Mieszkańcy

Chrobrza oraz ich respondenci korzystali z różnych środków pisarskich – pióra, długopisu, ołówka, maszyny do pisania, przy czym ostatnia z wymienionych tu technik upowszechniła się dopiero w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zaś przed 1918 rokiem była prawie nieobecna. Trudnościom związanym z odczytaniem listów poświęcono już chwilę uwagi, a teraz kilka słów na temat innych okoliczności komplikujących korzystanie z naszego źródła.

Korespondencja prywatna rodziny Wielopolskich pełna jest skrótów, pseudonimów, eufemizmów i niedomówień. Bliscy porozumiewali się między sobą językiem potocznym, który sami stworzyli, a raczej zmodyfikowali istniejący na własny użytek. Adresat z pewnością nie miał większych problemów z odczytaniem informacji zaszyfrowanej w ten sposób, lecz dziś staje się ona dla nas często bezużyteczna. Dziesiątki drobnych zdarzeń i setki postaci, które przewijają się w listach – to jakby anonimowi uczestnicy balu maskowego – wielka szkoda, że autorzy sprzed wieku nie pomyśleli o sporządzeniu użytecznych przypisów dla potomności. A do tego ten niedbały styl! W korespondencji Wielopolskich zasady interpunkcji zdają się w ogóle nie obowiązywać, zaś reguł gramatyki i ortografii przestrzega się tylko od czasu do czasu – tak jakby mowa ojczysta była elastyczną materią, którą można dowolnie formować. Nie wiemy, czy przypadkiem nie ujawnia się tutaj zabarwiony odcieniem ironii stosunek przedstawicieli arystokracji rodowej do nauki traktowanej jako profesja.

Mieszkańcy Chrobrza prowadzili korespondencję w różnych językach. Zdecydowaną większość listów napisano w języku polskim – faktu tego nie trzeba szczegółowo uzasadniać, wystarczy stwierdzić, że była to mowa ojczysta autorów rozpatrywanej epistolografii. Kobiety posługiwały się czasem językiem francuskim, ulegając w ten sposób modzie, która ogarnęła elity towarzyskie niemalże całej Europy w XIX wieku. Moda na francuszczyznę – przez wielu nieakceptowana, szczególnie w warunkach utraty niepodległego bytu państwowego i płynącej stąd groźby wynarodowienia – zadomowiła się w wielu dworach ziemiańskich. Import grona pedagogicznego z ojczyzny Woltera i Balzaka, obowiązkowa nauka języka francuskiego od najmłodszych lat, a do tego wszystkiego wciąż żywa legenda epoki napoleońskiej to siła atrakcyjna obcych wzorców kulturowych, której trudno było się oprzeć. W obszarze ich oddziaływania znalazła się także rodzina Wielopolskich.

Trzecim ważnym czynnikiem, wywierającym wpływ na mentalność mieszkańców Chrobrza, była kultura niemiecka. Relacje na tej płaszczyźnie zapoczątkował XIV Ordynat – Zygmunt Andrzej Wielopolski. Jego pierwszą żoną została niemiecka księżniczka Wilhelmina Albertyna Montenuovo (1853–1895), blisko spokrewniona z austriacką rodziną panującą. Potomstwo tej pary w dzieciństwie wiele czasu spędzało w Wiedniu i jego najbliższym otoczeniu. Jedną z córek Zygmunta Andrzeja – Małgorzata (1876–1963) – zawarła związek małżeński

z Jozafatem Plater-Zyberkiem (1859–1933), przedstawicielem kurlandzkiego rodu o niemieckich korzeniach. Niemieckie akademie były częstym celem peregrynacji naukowych mężczyzn z rodziny Wielopolskich. Wiedeń, Monachium, Zurych, Halle – to przykładowe miejsca ich studiów, popularne wówczas ośrodki, do dziś cieszące się zasłużoną renomą. Na kartach korespondencji prywatnej nie odnotowujemy natomiast obecności języka rosyjskiego, który w Królestwie Kongresowym pełnił funkcję urzędową, szczególnie w okresie przyspieszonej rusyfikacji po upadku powstania styczniowego. Przypuszcza się, że jest to efekt negatywnego stosunku do kultury państwa carów oraz jeden z przejawów towarzyskiego bojkotu administracji zaborczej.

W rodzinie Wielopolskich korespondencja pełniła przede wszystkim funkcję pragmatyczną. Za jej pośrednictwem przekazywano szereg informacji dotyczących życia codziennego. Każda chwila rozłąki – bez względu na to jak długa – stwarzała okazję do przesłania bliskim poczty, w której donoszono o własnym samopoczuciu, przebiegu zdarzeń z minionego dnia, planach na najbliższą przyszłość. Interesowano się wieściami od wspólnych znajomych, pozdrawiano się wzajemnie, proszono o pomoc. Listy bez wątpienia odgrywały ważną rolę jako element umacniający rodzinne więzi. Przypomnijmy, że rodzina arystokratyczno-ziemiańska w tych czasach narażona była na wpływ licznych czynników, które osłabiały poziom integracji. Synowie odbywali długotrwałe podróże naukowe i służbę wojskową. Córki – wydawane za mąż w stosunkowo młodym wieku – dość wcześnie opuszczały rodowe majątki, by założyć własne rodziny. Rodzice, często w rozjazdach w związku z obligatoryjnym uczestnictwem w życiu towarzyskim, nie zawsze mieli wystarczającą ilość czasu dla swego potomstwa. Do tego zawiła kwestia podziału masy spadkowej, która nieraz doprowadzała do konfliktów pomiędzy bliskimi krewnymi. Nie należy przeceniać wartości korespondencji prywatnej, ale też nie można jej nie doceniać.

Podsumujmy niniejszy artykuł kilkoma uwagami na temat życia codziennego w pałacu w Chrobrzu oraz jego najbliższej okolicy. Szansa, jaką w tej dziedzinie stwarza nam korespondencja rodziny Wielopolskich, jest wyjątkowa. Przyznajmy, że życie codzienne to tematyka trochę niewdzięczna dla badacza; przez szereg lat zaniedbywana i marginalizowana, pozostawała poza głównym nurtem zainteresowań tradycyjnej historiografii. Być może decydowały o tym trudności metodologiczne, wśród których dużą rolę należy przypisać podstawie źródłowej – dość wąskiej i problematycznej w interpretacji. W ostatnim czasie na rynku wydawniczym coraz częściej pojawiają się publikacje, których autorzy pojęcie „życie codzienne” odmieniają przez wszystkie przypadki, licząc na osiągnięcie komercyjnego sukcesu. Wygląda na to, że dziś obyczajowy skandal stał się najważniejszym wyróżnikiem życia codziennego, bo tylko on jest w stanie przyciągnąć uwagę czytelnika – tak jakby nauka nie była w stanie się oprzeć

przemóżnemu wpływowi środków masowego przekazu. To stawia badacza w niezręcznej sytuacji: czy źródło, które stara się zaprezentować, będzie na tyle ciekawe, aby zainteresować nim odbiorcę? Zamiast odpowiadać, posłużmy się metodą egzemplifikacji.

Obraz dworu ziemiańskiego na kartach korespondencji rodzinnej Wielopolskich to dwa zasadnicze obszary – czas pracy i czas wypoczynku. Praca jest oczywiście domeną służby obojga płci. Właściciel majątku oraz jego bliscy – jako przedstawiciele uprzywilejowanej klasy arystokratyczno-ziemiańskiej – nie mają wielu obowiązków w tym zakresie, ich praca przyjmuje raczej charakter pozoru pomagającego uspokoić sumienie i zwalczyć nudę. Poprawne funkcjonowanie gospodarstwa zależy od zdolności służby, której zmuszeni jesteśmy przypisać ważną rolę – dużo większą niż mogłoby się z początku wydawać. Ordynacja Myszkowska zatrudnia całą armię pracowników – każdy z nich zajmuje we dworze inne stanowisko i na tej podstawie tworzy się ścisła hierarchia, która ma znaczenie nie tylko prestiżowe, lecz także praktyczne – pod względem praw i obowiązków przypisanych poszczególnym funkcjom. Na szczycie hierarchii stoi prawa ręka ordynata – główny zarządca rodzinnych dóbr. Jest to osoba, która wyróżnia się przedsiębiorczością oraz energią w działaniu, doskonale orientuje się w bieżącej sytuacji gospodarczej, zna od podszewki lokalne warunki społeczno-ekonomiczne. Wszystkie te zdolności niezbędne są do wypracowywania dla Ordynacji maksymalnych dochodów, przy ponoszeniu minimalnych kosztów – w tym krótkim stwierdzeniu zawiera się naczelna zasada polityki, którą kieruje się zarządca. Ma on do pomocy administrację dworską; jej członkowie zazwyczaj legitymują się fachowym wykształceniem, im także nie brak właściwych kompetencji<sup>4</sup>.

Drugie miejsce w hierarchii przyznajemy służbie pałacowej. Trudno wyobrazić sobie duży dwór ziemiański bez obecności służących, którzy zaspokajali każdą życiową potrzebę swych pracodawców. Na przełomie XIX i XX wieku czasy, kiedy wydawano całe fortuny na utrzymanie rozbudowanych korpusów służby pałacowej, były już tylko wspomnieniem, jednakże z zatrudniania pomocy domowej wciąż nie rezygnowano. W ten sposób podkreślano własny status społeczny i zapewniano sobie komfortowe warunki egzystencji (przynajmniej w teorii); można mieć wątpliwości, czy w praktyce służący podnosili poziom wygody życia, czy może raczej go obniżali. Jakkolwiek by było, zastęp pokojówek, lokajów, kamerdynerów i kucharzy zapełniał pomieszczenia dworu, oddając się z różnym zaangażowaniem swym codziennym czynnościom. Tak duże skupienie ludzi na małej przestrzeni często skutkowało konfliktami, których ślady odnajdu-

<sup>4</sup> Na ten temat zob. m.in.: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Archiwum Ordynacji Myszkowskiej (dalej: AOM), sygn. 1152, k. 17–18; sygn. 1152a, k. 423–424; sygn. 1153, k. 63–66; sygn. 1154, k. 80–85; sygn. 1155, k. 1–4; sygn. 1168, k. 275; sygn. 1172, k. 144.

jemy na kartach korespondencji z Chrobrza. Do zatargów dochodziło zazwyczaj z mało znaczących powodów. Przeważnie kończyły się one tak szybko, jak się zaczęły; argumenty, jakimi dysponowała pani domu, nie mogły nie przemówić do wyobraźni zaangażowanych w spór. Jednym z tych argumentów było wymówienie posady. Należy dodać, że służba pałacowa tworzyła bardzo mobilną grupę. Jej skład wciąż się zmieniał – siła robocza często przechodziła do nowego pracodawcy w nieustannym poszukiwaniu nieco lepszych warunków bytu<sup>5</sup>.

Trzeba też podkreślić szczególną rolę, jaką w dworze ziemiańskim odgrywał korpus pedagogiczny. Jego wielkość dostosowana była do potrzeb rodziny, a konkretnie do liczby, wieku oraz płci potomstwa. Dzieci większą część dnia spędzały pod opieką prywatnych nauczycieli, zaś zadaniem rodziców pozostawała jedynie kontrola postępów w procesie edukacji. Guwernerzy i guwernantki wywierali duży wpływ na swych uczniów – odpowiadali bowiem nie tylko za ich kształcenie, lecz także za wychowanie. Stąd też selekcja kandydatów na te stanowiska była wyjątkowo rygorystyczna i brała pod uwagę dość szeroki zakres zjawisk, włącznie z poglądami politycznymi, przekonaniami religijnymi czy życiem prywatnym przyszłego pracownika.

W hierarchii służby Ordynacji Myszkowskiej najniższe miejsce przypada robotnikom rolnym – społeczności, o której wiemy tak niewiele. Część czeladników z pewnością zatrudniona była w majątku na stałe, pozostali angażowani byli jedynie do sezonowych prac w polu. Robotnicy rolni w większości rekrutowali się spośród mieszkańców okolicznych wiosek. Zazwyczaj byli to właściciele kilkumorgowych gospodarstw, którzy pracą na dworskim uzupełniali skromne domowe budżety. Ich związek z pałacem był bardzo luźny – raczej symboliczny niż bezpośredni – lecz w ostatecznym rachunku nie dało się go uniknąć. Bliskie sąsiedztwo dworu i wsi oraz wielowiekowa tradycja poddaństwa narzucały określoną formę dyskursu – koegzystencja, która przynosiła korzyści każdej ze stron, jednej – ręce do pracy, drugiej – patronat i możliwość zarobku. Wygląda na to, że schemat ten funkcjonował poprawnie w Chrobrzu. W listach rodziny Wielopolskich nie znajdujemy krytycznych uwag pod adresem miejscowych włościan. Ślady dotyczące konfliktów na linii dwór – wieś również są nieobecne. Jak bliski prawdzie jest obraz utrwalony na kartach korespondencji? Czy nie popełnimy nadużycia wskazując właścicieli Ordynacji jako przykład demokratycznego traktowania przedstawicieli niższych klas społecznych przez polską arystokrację ziemiańską? Niestety, brak nam podstaw, by udzielać odpowiedzi na te pytania.

Rodzina Wielopolskich utrzymywała bliskie stosunki z duchowieństwem. Proboszcz miejscowej parafii często gościł w pałacu w Chrobrzu jako równo-

<sup>5</sup> Zob. szerzej: APK, AOM, sygn. 1152a, k. 50–53, 405–406, 413–414, 436–437, 472–473, 496–497; sygn. 1172, k. 56–57, 298–300, 327, 331–333, 597–599, 766–767.

prawny uczestnik życia towarzyskiego. W listach odnajdujemy figurę odmalowaną wiele razy na kartach literatury pięknej – jowialnego księdza, który w wolnej chwili zajeżdża do dworu, by wraz z jego mieszkańcami rozegrać przy kominku partię wista. Wygląda na to, że był to charakterystyczny element krajobrazu polskiej wsi przed wiekami. Rodzina Wielopolskich otaczała opieką kościół parafialny w Chrobrzu – główne formy tej opieki to wydatna pomoc finansowa oraz materialna. Nie możemy oczywiście w tym miejscu podkreślać aspektu materialnego, był on w pewnym sensie skutkiem ubocznym bliskich więzi łączących ziemian z własną parafią. Fundament tych relacji stanowiła wiara – tym głębsza, im większe było natężenie represji spadających na polskie społeczeństwo ze strony administracji zaborczej. Wiek XIX ostatecznie ugruntował stereotyp Polaka-katolika, zaś obywatele ziemscy i księża mieli niemały udział w tym procesie<sup>6</sup>.

Powróćmy jeszcze na chwilę do organizacji życia codziennego w majątku ziemskim. Stwierdziliśmy, że praca była przypisana najemnej służbie dworskiej, która wyręczała pracodawców w większości obowiązków. Taki system sprawiał, że pan i pani domu dysponowali dużą ilością wolnego czasu, który można było zagospodarować na wiele różnych sposobów. Wachlarz dziewiętnastowiecznych rozrywek był wystarczająco szeroki, aby z niego czerpać pełną garścią, bez obawy popadnięcia w rutynę. Które z tych rozrywek preferowali Wielopolscy? Co najmniej kilka, najbardziej kosztownych, lecz równocześnie wzbudzających największe emocje.

Przede wszystkim – podróże – te bliższe i dalsze. To jeden z charakterystycznych elementów życia codziennego arystokracji ziemiańskiej. Na kartach korespondencji prywatnej rodziny Wielopolskich odnajdujemy świadectwo odwiedzin najdalszych zakątków świata, wszystkich kontynentów, każdego dużego miasta Europy. Podróże w interesach, kuracje w modnych uzdrowiskach, peregrynacje naukowe, wycieczki turystyczne – przyczyna wyjazdu zdaje się schodzić na drugi plan, pozostaje tylko czysta przyjemność płynąca z poznawania nowych miejsc, kultur i ludzi. Pozytywne wrażenia wyniesione z zagranicznych wojaży rekompensują znaczne straty finansowe. Zresztą, któż by się przejmował nadwyrężeniem domowego budżetu, skoro majątkowi nie grozi widmo bankructwa!<sup>7</sup>

<sup>6</sup> Szerzej na temat relacji Wielopolskich z duchowieństwem zob.: APK, AOM, sygn. 607, k. 1–14; sygn. 1152, k. 11–12; sygn. 1152a, k. 135–136, 139–140, 143–144, 191–194, 199–200, 205–210, 281–282, 341–342, 357–358, 384–385, 423–424; sygn. 1157, k. 30, 112–115; sygn. 1168, k. 345–346; sygn. 1172, k. 484–485, 516–518, 815; sygn. 1173, k. 7–8, 22–25; sygn. 1175, k. 233–240.

<sup>7</sup> Na ten temat zob. m.in.: APK, AOM, sygn. 237, k. 130–169; sygn. 1152, k. 1–2; sygn. 1152a, k. 393–394, 407–408; sygn. 1154, k. 87–94, 101–109, 165–180, 185–188; sygn. 1155, k. 65–68; sygn. 1168, k. 230–231, sygn. 1172, k. 81–84, 102–106, 111–143, 733–762.

Na drugim miejscu – polowania – kolejna rozrywka stanowiąca charakterystyczny rys życia w dworze ziemiańskim. Okolicznością sprzyjającą były bez wątpienia duże kompleksy leśne, które wchodziły w skład większości majątków obszarniczych. Lasy na ziemiach polskich przed stuleciem obfitowały w dziką zwierzynę, która zniknęła z krajobrazu dopiero w XX wieku na skutek nieprzemyślanych procesów urbanizacyjnych. Tradycja polowań – tak często przedstawiana dziś jako niehumanitarna – wspomagała regulowanie poziomu populacji poszczególnych gatunków zwierząt. Jednak naczelnym impulsem decydującym o popularności sportów myśliwskich wśród szlachty ziemiańskiej był zwyczaj odziedziczony po przodkach. Łowy spełniały ważną rolę jako namiastka wyprawy wojennej i tym samym przypominały o zasługach, jakie wniósł cały szereg antenatów w obronę nienaruszalności granic państwa. Sezon polowań trwał niemalże cały rok – zapaleni myśliwi dostosowywali do niego kalendarz własnych zajęć. Powodzenie w lesie przekładało się na popularność w towarzystwie; utalentowani strzelcy przyjmowani byli na salonach jak bohaterowie, znajdowali się w centrum zainteresowania zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet, gdyż polowanie to pasja, wokół której integrowali się wszyscy, bez względu na wiek i płeć<sup>8</sup>.

Na trzecim miejscu trzeba wymienić sporty konne – rozrywka dla ziemian nie mniej ważna, jak dwie pozostałe. Wśród ogółu inwentarza żywego przetrzymywanego na folwarkach koń zajmował pozycję szczególną. Hodowla koni miała wymiar nie tylko ekonomiczny, lecz także prestiżowy. Mało rentowna z gospodarczego punktu widzenia, czasem przynosiła właścicielowi sławę wykraczającą daleko poza granice kraju. Tak zdarzyło się w przypadku rodziny Wielopolskich. W Chrobrzu znajdowała się stadnina koni szlachetnych ras, której wychowankowie wielokrotnie osiągnęli sukcesy w zawodach hippicznych oraz wysokie ceny na rynku. Wielopolscy prowadzili aktywną działalność na rzecz rozwoju sportów konnych w ojczyźnie, jako członkowie licznych klubów i towarzystw oraz mecenas torów wyścigowych. Od czasu do czasu osobiście brali udział w konkursach, co przecież było dość ryzykownym przedsięwzięciem, bo wymagało brawury i nienagannej kondycji fizycznej. W listach losy chrobberskiej stajni wyścigowej zajmują wiele miejsca – koń jest niewątpliwie przedmiotem estetycznej kontemplacji, dokonuje się na nim zabiegu antropomorfizacji i ten fakt możemy potraktować jako dowód jego szczególnej roli na obszarze dworu ziemiańskiego<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Na temat polowań zob. szerzej: APK, AOM, sygn. 1152a, k. 52–53; sygn. 1162, k. 144–158; sygn. 1172, k. 538–539.

<sup>9</sup> Na ten temat zob. m.in.: APK, AOM, sygn. 1152a, k. 115–116; sygn. 1155, k. 61–64; sygn. 1172, k. 161–167, 253–256, 267–270, 296–297.

Kilka powyższych uwag nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia korespondencji, jest to raczej zarys problematyki badawczej, która – mamy nadzieję – doczeka się rozwinięcia. Autor niniejszego artykułu pragnął jedynie zwrócić uwagę czytelnika na ciekawe źródło historyczne, które nie funkcjonuje jeszcze na szerszą skalę w naukowym obiegu. Daje jednak szansę spojrzenia na przeszłość z innej perspektywy niż oficjalna dokumentacja urzędowa i w tym dostrzegamy jego nieprzemijającą wartość.

## Summary

The article presents a collection of private correspondence of the Wielopolski family of Chroberz. The letter collection, which comes from the turn of the twentieth century, owned by the State Archive in Kielce, is a valuable part of the fonds labelled as the Myszków Entailed Estate Archive. The present author sets out to analyse the letters of pre-war Poland's social elite, highlighting their advantages as a historical source, together with a number of methodological issues encountered at query and interpretation stages. The Wielopolski family of Chroberz appear an interesting subject for research into the region's and country's history. The owners of the Myszków Entailed Estate held one of the largest landed properties in the former Kielce Guberniya. Besides taking an active part in the economic life of the country, they were also involved in political and cultural life. All these spheres of the Wielopolskis' activity are reflected in their private correspondence, whose use extends beyond a mere supplement to official documentation.